Numer dzisie szy składa się z 8 stron

Łódź

CENA NUME U 20 gr.

Cena prenumeraty miesięcznie
Dla robotników 4 zł.
Odnosz do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł.
Poza Łodzią egz. 27 gr.
Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administ.
w Łodzi
Al. Kościuszki 41
TELEFON 100-28
Konto „ROZWOJ"
Red. przyjmuje od 5 —
Art. listów anonimowych nie umieszcza się

1933 r.

PRĄD

Sobota 22-go kwietnia №93

Dziś dolar zwyżkuje

Stoimy przed światowym wyścigiem dewaluacji?

KURS DOLARA

Wczoraj przy zamknięciu giełd notowano dolara: w Zurichu 4.60 (po przeliczeniu na złote 7.93), w Londynie 3.89 dolarów za funta (po przeliczeniu na złote 7.91 za dolara), w Paryżu 22.46 (po przeliczeniu na złote 7.885 zł. za dolara). W Warszawie wczoraj wieczorem notowano dolara 8.05 — 8.10.

MIĘDZYNARODOWY WYŚCIG DEWALUACJI?

PARYŻ, 21. 4.

„Le Journal" zwraca uwagę na ujemne następstwa, jakie w stosunku gospodarczych świata będzie miało upowszechnienie stosowania dumpingu opartego na deprecjacji waluty, jako zwykłego środka w międzynarodowej walce konkurencyjnej. Dziennik dodaje, iż Roosevelt nie będzie mógł teraz zadawać żadnych pytań uczestnikom rozmów waszyngtońskich, ale przeciwnie sam będzie musiał udzielić im wyjaśnień co do hazardowego przedsięwzięcia w jakie wplątał swój kraj.

ROZMOWY WASZYNGTOŃSKIE BEZPRZEDMIOTOWE

PARYŻ, 21. 4.

Cała prasa francuska niezwykle żywo zareagowala na wiadomość o odstąpieniu Stanów Zjednoczonych od parytetu złota. Prawie jednomyślnie wyrażany jest pogląd, iż sytuacja gospodarcza i finansowa Stanów nie czyniła tego kroku koniecznym. Dla Mac Donalda i Herriota decyzja rządu amerykańskiego będzie niespodzianką, która ich postawi przed faktem dokonanym o niezwykłem znaczeniu.

Wszystkie dzienniki uważają, iż wobec zaszłych wypadków rozmowy waszyngtońskie stają się bezprzedmiotowe. Nie chodzi bowiem już teraz o współpracę międzynarodową, zmierzającą do zawarcia układów gospodarczych, ale o walkę pomiędzy walutami różnych krajów.

ZDUMIENIE NA POKŁADZIE ILE DE FRANCE

Korespondenci specjalni dzienników paryskich znajdujący się na pokładzie „Ile de France" w depeszach nadsyłanych do swych dzienników malują zdziwienie graniczące z niedowierzaniem, z jakiem delegacja francuska spotkała postanowienie Roosevelta. Wśród delegacji francuskiej przeważa pogląd, że wypadki amerykańskie wpłyną na bezterminowe odroczenie światowej konferencji gospodarczej.

TYLKO O WEWNĘTRZNE PRZYCZYNY

NOWY JORK, 21. 4.

Herald Tribune donosi, iż wobec projektów inflacyjnych rządu amerykańskiego dyplomaci państw obcych, akredytowani w Waszyngtonie zwrócili się do departamentu stanu z prośbą o wyjaśnienie.

Komunikat rozesłany w odpowiedzi na ten krok do wszystkich poselstw i ambasad amerykańskich poza granicami kraju podkreśla, iż polityka monetarna Stanów Zjedn. powoduje się wyłącznie wewnętrznemi stosunkami gospodarczemi.

Nie ma ona na celu poprawy sytuacji Stanów Zjednoczonych w zbliżających się rokowaniach gospodarczych.

Herald Tribune zaznacza, iż rząd nie podziela obaw pewnych kół gospodarczych, iż decyzja Roosevelta może w krótkim czasie wywołać rywalizację międzynarodową pod względem deprecjacji walutowej.

OŚWIADCZENIE ROOSEVELTA

Prezydent Roosevelt złożył poniższe oświadczenie w sprawie zakazu wywozu złota z Ameryki.

„Postanowiliśmy w sobotę i ogłosiliśmy, że złota nie wolno wywozić z wyjątkiem 1) należącego się obcym państwom i 2) na pokrycie bilansu handlowego

„Chcemy podnieść ponownie ceny towarów i zdecydowaliśmy się pozostawić dolara, przeciw któremu spekulacja zagraniczna od lat ponawiała ataki, samemu sobie. To sprowadza nas na jedną podstawę z zagranicą i daje nam lepsze szanse w konkurencji. Np. mogą te nasze towary wywozowe, które mają światową cenę rynkową jak np. bawełna skorzystać z tego jeśli dolar obniży się o około 10 procent.

„Nie można teraz jeszcze przewidzieć, jaki będzie nasz najlepszy krok. Naszym celem jest podniesienie cen towarów na rozsądny poziom. Nasze postępowanie nie jest inflacją kontrolowaną. Byłoby to mylne wyrażenie. Nie planujemy używać prasy drukarskiej do zapłacenia naszych wydatków lecz chcemy kontrolowanego poziomu cen. Również nie planujemy jak o tem fałszywie donoszą bezsensownego wydania 5 do 6 miljardów dolarów na roboty publiczne lecz tylko takie projekty produktywne które się nadają do rychłego złagodzenia bezrobocia.

Mamy nadzieję że znowu przywiedziemy cały świat do standardu złota w jakiejkolwiek formie. Nie jest konieczne żądać w przyszłości wysokiego pokrycia w złocie np. 40 procentowego ale waluta musi być w najważniejszych krajach ustabilizowana jeśli handel światowy ma się rozwijać

Waluta amerykańska przyjdzie znowu do siebie po krótkich stosunkowo wahaniach bo nasza polityka finansowa jest zdrowa a nasze własne położenie wobec zagranicy jest zupełnie pomyślne

Czy później przyjdzie jeszcze kiedy do dewaluacji dolara nie wiem. Zależy to od rokowań międzynarodowych i zdaje się że jest jeszcze daleko. W każdym razie mamy dość pieniędzy na wszystkie ustawowe potrzeby".

Konia kują

żaba nogę nadstawia

PARYŻ, 21.4.

— L'Ere Nouvelle na podstawie informacyj, zaczerpniętych ze źródeł autorytatywnych zaprzecza wiadomościom berlińskim, jakoby pomiędzy rządami Rzeszy i Francji rozpocząć się miały rokowania w sprawie 4-ch. Odnośne rokowania będą mogły być prowadzone tylko z Włochami. Odpowiedź Francji na propozycje Rzymu i Londynu wręczona zostala rządowi niemieckiemu wyłącznie ze względów kurtuazyjnych.

Odpowiedź Sowietów Mandżurji

LONDYN, 21. 4.

Z Charbina donoszą, iż sowiecki konsul jeneralny otrzymał polecenie udzielenia odpowiedzi na ultimatum rządu mandżurskiego w sprawie zwrotu lokomotyw i taboru kolei wschodniochińskiej. Odpowiedź sowiecka podkreśla, że tabor ten stanowi własność Sowietów i że władze mandżurskie winny płacić Sowietom za korzystanie z tych wagonów.

Lot afrykański

CASABLANCA, 21. 4.

Lot afrykański podjęto ponownie po 40 godzinnej przerwie, spowodowanej ciężkiemi warunkami atmosferycznemi. Część lotu lotnicy odbywają nad Saharą. Lotnicy nasi kontynuują lot pomyślnie, wykazując znakomitą formę.

Proces Gorgonowej

Zapowiedź sensasji

KRAKóW, 21. 4.

Nastrój dziwnego podniecenia i zdenerwowania panuje dzisiaj, w 28 dniu procesu, Mówi się na ucho o jakichś wystąpieniach, o sensacji, którą ma wybuchnąć lada minuta.

List prof. Wachholca

Tymczasem omawiany jest bardzo żywo list prof. Leona Wachholcą, umieszczony w jednym z dzienników krakowskich w odpowiedzi na oświadczenie dyrektora Państwowego Zakładu Badania Żywności, Zmigroda, który polemizując z prof. Olbrychtem, tłumacząc się, że nie zastosował najnowszych badań wykrywania krwi, nie użył metody promieni ultra-fioletowych, powoływał się na to, że prof. Wachholc w swej medycynie sądowej, wydanej zaledwie przed kilku dniami, nic o tej metodzie nie wspomina. Tymczasem jak się okazuje z listu prof. Wachholca wspomina on o tych metodach nietylko w swej ostatniej książce, lecz również już w pierwszem wydaniu swego dzieła, które ukazało się w r. 1919. Prof. Wachholc podnosił wielką doniosłość tej metody badań, uważając ją za najlepszą do wykrycia śladów krwi. Nietylko w pierwszem wydaniu swej medycyny sądowej, lecz również w drugiem — 1920 r., w trzecim — 1925 r., wreszcie w czwartem z kwietnia 1933 r. Tak więc dyr Zmigrod, jak się okazuje, nie czytał tych dzieł, na które się powoływał.

Prokurator oponuje

Rozprawa dzisiejsza rozpoczęła się po udzieleniu głosu prok. Szypule, który w dłuższem przemówieniu oponował przeciwko zgłoszonym na rozprawie wczorajszej wnioskom obrony. Prok Szypuła twierdzi, iż w konkluzji orzeczeń niema różnic pomiędzy prof. Hirszfeldem a prof. Olbrychtem, powołuje się na opinję pisemną prof. Hirszfelda, w której ten wskazuje, iż krew grupy A znajduje się zarówno na zakrwawionych, jak i niezakrwawionych miejscach chusteczki, nie widzi również zasadniczej różnicy pomiędzy badaniami Państwowego Zakładu Badania Żywności.

Prok. Szypuła sprzeciwia się również powołaniu prezesa Antoniewicza, ze Lwowa, w charakterze świadka na ustalenie okoliczności iż na świecy nie było śladów krwi.

Wreszcie oponuje również przeciw wezwaniu pp. Korczaka i Baleya, którzy mają przeprowadzić powtórną ekspertyzę psychjatryczną Stasia Zaremby. Prokurator twierdzi iż badania przeprowadzone przez p. Zielińskiego, podwójnego doktora medycyny i psychologji, wyznaczonego przez rektorat Uniwersytetu Jagielońskiego, są zupełnie wystarczające, a powołanie przez obronę dwuch nowych biegłych uważa tylko za demonstrację. Co do historji horoby matki Zaremby, która leżała w szpitalu publicznym we Lwowie, chora na delirium tremens, prokurator uważa, iż wniosek ten nie posiada najmniejszego uzasadnienia i uwzględnienie jego jest zupełnie niepotrzebne.

Obrońca broni wniosków

Adw. Ettinger: — Sądzę, Wysoki Trybunale, że objekcje pana prokuratora są niepotrzebne, bo przecież mamy orzeczenia panów biegłych dokładnie zaprotokułowane pod kierunkiem tak wybitnego i wytrawnego stylisty jak p prezes Jendl. W zaprotokułowanych orzeczeniach są różnice i to bardzo ważne i my musimy się z niemi liczyć. Pan prokurator popełnia błędy merytoryczne, twierdząc że niema różnicy pomiędzy prof. Hirszfeldem a prof. Olbrychtem: pan prokurator porównywa to, co pisze prof. Hirszfeld, a mówi pan Olbrycht. Mówi następnie pan prokurator, że nie można zwrać się do Lwowa i wzywać p. Antoniewicza, ponieważ panowie Westfalewicz i Opieński nie wyjaśnili nam tej sprawy ze świecą. Jeżeli prokurator uważa, że p. doktór Zieliński wszystko wyjaśni (dr. Zieliński przeprowadzał badania psychjatryczne Stasia Zaremby), to my, obrona, mamy większe wymagania naukowe, niż pan prokurator.

Narada

Po przemówieniu mec. Ettingera, przewodniczący zarządza przerwę i trybunał udaje się na naradę. Prawdopodobnie wniosek obrony pozostanie bez uwzględnienia.

Po pogromie

W Czechosłowacji

BUKARESZT, 21.4.

— Aby nie dopuścić do ekscesów, jakie zaszły w ubiegły wtorek w Czerniowcach, gdzie przy udziale 200 Ukraińców i Niemców urządzono pogromy żydowskie — postanowiły władze rumuńskie wzmoznić tamtejszą załogę wojskową oraz zdwoić posterunki policji.

Mordują uciekających

Uproszczone metody Hitlerowskie

KRóLEWJEC, 21 4

Hitlerowska policja nie żałuje sobie juz nawet trudu, aby aresztowanych komunistów odstawiać do więzienia, lecz odbywa doraźne samosądy.

Wczoraj po przeprowadzeniu rewizji u jednego z komunistów, zamieszkującego przy ulicy Głowickiej, wyprowadzono go poza miasto, wezwano, aby uciekał, poczem celnemi strzałami położono go trupem na miejscu.

Robotnik Tolleit odsiadujący więzienie pod zarzutem, że uprawiał szpiegostwo na rzecz obcego mocarstwa — został zamordowany w bestjalski sposób w celi więziennej na poostawie wyroku, wydanego przez hitlerowskich urzędników więziennych.

Zamordowanie Tolleitą upozorowano tem że chciał uciec z więzienia.

Na tropie bandy

która zamordowała małego Lindberghą

PARYZ, 21. 4.

Do komency policji w Maubege zgłosił się obywatel Czechosłowacki, zamieszkały w Douzies i złożył zameldowanie, że może dać wyjaśnienia, dotyczące sprawców porwania i zamordowania syna pułk. Lindbergha.

Zeznający, którego nazwiska policja nie ujawnia, mieszkał w ciągu kilku lat w Nowym Jorku u niejakiego Gustąwa Vinicky'ego, którego syn jest bandytą, specjalistą w porywaniu dzieci.

Informator ukazuje tego właśnie Vinickyego, jako uczestnika porwania małego Lindbergha, czego dokonał przy pomocy wspólnika, niewiadomego nazwiska oraz jego „przyjaciółki", Katarzyny, która pracowała w swoim czasie w tej samej fabryce, co i zeznający.

Przesłał on przed paru tygodniami, zawierający te same informacje list do Nowego Jorku na ręce konsula Czechosłowacji, ten jednak odpowiedział, że zeznania te należy złożyć władzom francuskim, co ów Czech obecnie wykonał.

Huczne urodziny Hitlera

BERLIN, 21. 4.

Wczoraj wieczorem doszło w wielu miejscowościach Niemiec, gdzie święcono uroczystości urodzin Hitlera, przy bardzo obfitej konsumcji alkoholu — do awantur, kończących się niejednokrotnie bijatyką, a nawet strzelaniną.

Obchodzących urodziny Hitlera burszów atakowali przeważnie budzący się z letargu członkowie socjalistycznej organizacji Reichsbanneru i zakłócali w taki czy inny sposób festynowy nastrój.

W wielu wypadkach musiała interwenjować policja, która aresztowała w samym Berlinie około 300 członków Reichsbanneru.

Do zaburzeń przyszło również między bezrobotnymi i najuboższymi miasta, których Hitler polecił wczoraj nasycić i nakarmić, tak „aby nie było w całej Rzeszy w dniu urodzin jego ani jednego głodującego".

Okazało się, że głodujących było tylu, iż poustawiane w różnych częściach miasta Berlina kuchnie polowe brano poprostu szturmem i że policja musiała uciec się do pałek gumowych.

Na dnie nędzy

(a) Zofja Sołtysiak, zamieszkała w przytułku przy ul. 28 p, strz. Kan. 32 w listopadzie 1932 r. pozostała bez żądnych środków do życia. Wałęsając się głodna po ulicy upatrzyła dogodną chwilę i w piekarni Zelgmana, przy Al. Kościuszki 11 wieczorem dnia 28 listopada 1932 r. skradła 2 bochenki chleba.—

Ponieważ kradzieży nikt nie spostrzegł udało się jej zbiec. Zachęcona powodzeniem, po zjedzeniu łupu w dniu 30 listopada 1932 r. powtórzyła wyprawę po chleb. I tym razem udało się jej, zaopatrzyła się bowiem w 3 bochenki chleba.

W nocy na 5 grudnia 1932 r. poraz trzeci zakradła się do piekarni Zelmana. Dawniejsze zapasy istniały w mglistych wspomnieniach i Sołtysiak krążyła jak sęp koło piekarni, lecz z powodu obostrzonej kontroli nie mogła nic skraść.

Tej nocy również kontrola była obostrzona, lecz głód stępił wrażliwość złodziejki i nie bacząc na nic skradła dwa bochenki chleba.

Schwytano ją i chleb odebrano w chwili gdy w bramie łapczywie poczęła go pożerać. Sołtysiak pociągnięto do odpowiedzialności karnej.

W dniu wczorajszym Sąd Grodzki w Łodzi po rozpoznaniu sprawy wydał wyrok na mocy którego Zofja Sołtysiak uznaną została winną kradzieży chleba, jednak uwolniona od kary, albowiem uznano, iż kradzieży dopuściła się pod wpływem głodu.

Interesująca ankieta

Jedno z najpoczytniejszych pism polskich warszawskie „ABC" prowadzi na swych łamach ankietę, zatytułowaną „Młodzi o sobie" Redakcja tej gazety postawiła młodzieży akademickiej dwa pytania: 1, jakie młodzież widzi różnice między pokoleniem starszem a młodszem? 2, jak młodzież zapatruje się na kryzys kulturalny i gospodarczy?

Już od kilku tygodni drukuje „ABC" odpowiedzi, jakie na powyższe pytanie wpływa od przedstawicieli polskiej młodzieży akademickiej wszystkich odłamów politycznych a publikacje te wywołują w kraju powszechne zainteresowanie, bowiem rzucają ciekawe światło na stan moralny i duchowy młodego pokolenia polskiego.

Ankieta ma dwa braki: obejmuje wyłącz nie młodzież akademicką, i zbytuio (to już nie z winy rekakcji „ABC") ogranicze się do studentów z Warszawy; z Poznania naprzykład nie odezwał się dotąd żaden akademik, a przecież młode wielkopolskie pokolenie inteligencji mogłoby, naszem zdaniem, niejeden ciekawy szczegół do bogatej ankiety dorzucić zwłaszcza iż w odmiennych nieco żyje warunkach i wykazuje dużo swoistych cech dzielnicowych.

Ankieta nie jest jeszcze zamknięta, ale uwypukliły się w niej już obecnie dwa rysy zasadnicze, które niewątpliwie do końca pozostaną głównemi. Jakież więc jest oblicze ideowe naszej młodej inteligencji, która niedługo będzie przewodzić narodowi?

Olbrzymia większość polskich studentów należy do obozu narodowego. Ci właśnie młodzi narodowcy snrowo i bezwzględnie krytykują starsze społeczeństwo. Zarzucają mu brak jednolitego poglądu ideowego, obłudę, fałsz, a nadewszystko — zmaterjalizowanie. Ponadto młodzież narodowa oskarża stassze pokolenie, że żyje ono tylko tradycją ostatnich dziesiątek lat naszych walk o niepodległość, gdy tymczasem ona sięga do tradycyj dawniejszych, gdy Polska była wielką i silną do Polski Chrobrych, Jagiellonów i Batorych Siebie określa młodzież jako prężny obóz katolicki i nacjonalistyczny.

Omawiając ideologię pomajową, młodzież powiadá, że apoteozowánie nieszczęśliwych naszych ostatnich walk o niepodległość i akcji terorystyczno-bojówkowej z roku 1905 jest narodu wolnego niegodne. Co do wpływu sanacyjnych metod rządzenia, młodzież twierdzi, że jej nikt nie kupi ani za „swobódki, ani za brzęczącą monetę".

Podlądy ogółu młodzieży na formę ustroju państwowego w przyszłości nie są ani ustalone ani jednolite. Pod tym względem panuje chaos. Natomiast wszyscy młodzi narodowcy oświadczają zgodnie, że środkami, z których czerpią swoją siłę do walki o lepszą

[redacted]

Polskę, są ambicja i miłość narodu Najjaśniej dał temu wyraz w swej odpowiedzi student Andrzej Mikułowski, który powiada: — „Dążenie do Boga i przywiązanie do ziemi i kultury rodzimej jest dążeniem naturalnem każdego człowieka. I na takich najbardziej naturalnych i dla każdego zrozumiałych ideałach pragniemy się oprzeć".

P. Mikułowski oddaje tu wiernie poglądy polskiej młodzieży akademickiej, która w przygniatającej większości jest narodową i szczerze katolicką. Kto ma młodzież, do tego należy przyszłość. Polska przyszłość należy do obozu katolickiego i narodowego.

Symbol zmiennego szczęścia

Hitlerowskie Niemcy, ustanawiając swastykę jako godło partji, widziały w niej pod wójny symbol: mistycznej (antysemickiej) „aryjskości" i szczęścia.

Teorję „aryjskości" swastyki skombinował ongiś dr. Schliemann. Twierdził on, że znak ten spotykamy u wszystkich aryjskich plemion i że był on ich godłem za czasów, kiedy w dolinie Oxus Germanie, Hindusi, Pelazgowie, Celtowie i Słowianie tworzyli jedną wielką rodzinę i używali wspólnej mowy, — „Szczęśliwości" swastyki ma dowodzić etymologja samego słowa.

Jak większość hitlerowskich dowodzeń, tąk i te są pomyłką.

To prawda, że swastykę znajdujemy u wszystkich aryjskich plemion. Niemniej jest jednak prawdą, że znajdujemy ją u wszystkich innych plemion całego świata.

Najstarszy z zachowanych znaków swastyki pochodzi z wykopalisk w dolinie Vidourle; jest on wyrzeźbiony w krzemieniu i powstał w epoce kamiennej. W muzeum w Kernus (Finistere) znajduje się przed historyczny monolit granitowy, formy piramidy, ozdobiony swastykami, Nierzadkie są swastyki na przedmiotach, odkopanych w Troi i Grecji, datujące się z okresu bronzu. Na odkrytej w roku 1922 mozaice rzymskiej w Nyon w Szwajcarji widzimy postać kobiecą, unoszącą swastykę ponad morzem

Ogólnie można powiedzieć, że swastyka służyła jak częsty motyw dekoracyjny na szerokości Wysp Brytyjskich i Japońskich w całej Europie, Azji, części Afryki, w Peru, Meksyku, Jukatanie, Paragwaju i na obszarze dzisiejszych Stanów Zjednoczonych. Ponieważ spotykamy ją i na tkaninach Eskimosów i na australijskich tarczach — wolno nam twierdzić, że będąc przeciwieństwem jakiejkolwiek aryjskiej czy innej ekskluzywności jest ona najbardziej uniwersalnym międzynarodowym symbolem, jąki ludzkość stworzyła.

To samo, co do rzekomej „szczęśliwości" swastyki.

Swastyka nie oznaczała nigdy szczęścia, chyba u Chińczyków i tu chińska SZE określała raczej dopiero osiągalną po śmierci, co nie zdaje się leżeć w intencjach dzisiejszych Hakenkreuzerów. Hitlerowska znajomość etymologji bierze w łeb — słowo swastyka — składa się w niemieckiej interpretacji ze słow swasti — szczęście; tka — rękojmia przyjaźni Rzeczywiście składa się ono ze słów: su — dobrze; asti — niech będzie; ka — jest końcówką rzeczownikową Treść słowa przypomina raczej chrześcijańskie amen, buddyjskie poddanie się dobrej i złej woli, rezygnacje fatalizmu światłości i mroku.

Brak tekstów nie pozwala wytłumaczyć nieomylnie znaczenia, jakie przywiązywały co swastyki poszczególne ludy. Chłopi bawarscy używają jej do dziś dnia jako środków przeciw piorunom; Koreańczycy piją herbatę w czajnikach ze swastykami; u Skandynawów Duńczyków w Anglji i w Polsce swastyka jest często spotykanym motywem zdobnictwa ludowego bez żadnej ukrytej treści.

Najprawdopodobniejsza zdaje się być teorja że swastyka symbolizowała pierwotnie koło słoneczne, mistykę dnia i nocy, przypływu i odpływu. Są to rzeczy bardzo tajemnicze i bardzo ogólne. Nie będziemy się mylić, twierdzą że swastyka w sumie nie oznacza wogóle nic; pustkę myśli na pół dzikiego człowieka przerażonego zmiennością szczęścia i nieszczęścia

Czego chcą Niemcy?

Rewizji traktatów przy pomocy wojny!

Ostatni zeszyt czasopisma „Science et Monde" poświęcony jest całkowicie zagadnieniu „Czego chcą obecnie Niemcy".

M. in. interesującą opinję zamieścił jeden ze znawców stosunków niemieckich ppłk. Reboul, który twierdzi, iż Niemcy w gruncie rzeczy chcą przeprowadzić zmianę granic i traktatów tylko i wyłącznie przy pomocy wojny. Jak twierdzi ppłk. Reboul, Niemcy od chwili zawieszenia broni rozbudowują wszystkie swoje koleje żelazne, ze szczególnem uwzględnieniem frontu zachodniego, kosztem 12 miljardów franków rocznie.

Linje kolejowe między Koblencją a Trewirem, Kolonją a Akwizgranem i Berlinem a Duisburgiem otrzymała każda po 4 nowe tory. Nowe linje kolejowe przecinają Ren w Remagen, Neuwied, Riedesheim i Ludwigshafen. Również ulepszono bardzo wydatnie drogi samochodowę, przyczem w samym okręgu reńskim jest do 2000 prawie nowych autobusów, które są w stanie przewieźć 10 dywizji piechoty.

Uwagi swe ppłk. Reboul uzupełnia podkreśleniem haseł rewizjonistycznych, w których wychowują się dziś najmłodsze pokolenia niemieckie.

Mussolini

nie chce Anschlussu

PRAGA, 21.4.

— Prasa tutejsza z zadowoleniem przytacza informacje wiedeńskie i budapeszteńskie że w czasie pobytu w Rzymie austrjackich i niemieckich mężów stanu Mussolini niedwuznacznie oświadczył, iż nigdy nie zgodzi się na Anschlus i nawet zbrojnie zdecydowany jest bronić niepodległości i samodzielności Austrji, przyczem miał również odrzucić kategorycznie żądania niemieckie, by Włochy popierały zagraniczno-polityczne pretensje hitle[illegible]

OTWARTY.

— Jak się masz Zbysiuniu?

— Dziękuję, cіociu, dobrze.

— No, teraz należy zapytać się, jak ja się mam..

— A poco, cіociu? Mnie to nic a nic nie obchodzi.

Piekło przyszłej wojny

Horyzont polityczny jest coraz mroczniejszy, groźne chmury gromadzą się z zastraszającą szybkością. Czy jesteśmy w przededniu nowej okropnej zawieruchy, czy wojna światowa, która pochłonęła 26 miljonów ofiar, zblednie wkrótce wobec straszliwej rzezi, jaką byłaby obecnie wojna europejska?

Czy są jeszcze ludzie, którzy nie zdają sobie sprawy, czem byłoby dzisiaj starcie wojenne między wielkiemi mocarstwami? W każdym razie trudno przypuszczać, aby do tych nieświadomych należeli władcy i kierownicy państw. A jednak cała Europa żyje dziś w nastroju, nasuwającym bardzo niepokojące analogie z pamiętnem latem r. 1914. rosną obawy, że lada chwila z hitlerowskich Niemiec czy z faszystowskich Włoch lub z obu jednocześnie padnie iskra, która podpali Europę, a nawet cały świat.

Mało jest chyba optymistów, którzyby wierzyli, że rozmówki rozbrojeniowe w Genewie doprowadzą do jakiegoś poważnego, nie papierowego rezultatu i jeżeli nie zażegną niebezpieczeństwa wojny, to przynajmniej zmniejszą okropności przyszłych zapasów między narodami. Cóż przyjdzie z uchwalenia takich czy innych zakazów w stosunku do wojny gazowej czy bombardowania powietrznego, co pozostanie z tych uchwał, gdy wybuchnie walka na śmierć i życie? Zawsze ci, którym to będzie na rękę, znajdą jakieś „usprawiedliwienie" dla pogwałcenia podpisanych zobowiązań.

I wbrew wszelkim „powiastkom" przyszła wojna będzie nieznaną dotąd w dziejach ludzkości potwornością.

Wstrząsający jej obraz znajdujemy w książce, która w tych dniach właśnie wyszła w Londynie.

Jest to zbiorowe dzieło 18 specjalistów, zatytułowane: „Jaki charakter będzie miała przyszła wojna?".

ARMJE MECHANIKÓW

Przedewszystkiem przyszła wojna będzie stała — czytamy w tej książce — pod znakiem mechanizacji i motoryzacji. Rola piechoty — zdaniem autorów — należy już do przeszłości. Dzisiaj piechota byłaby tylko mięsem dla tanków. Nowoczesna armja będzie armją mechaników.

WOJNA POWIETRZNA NA TYŁACH

Ale nie to jest najważniejsze, nie to nada przyszłej wojnie charakteru niesłychanej rzezi, w której zginą dziesiątki i setki miljonów ludzi.

Przyszła wojną rozegra się głównie w powietrzu, przyczem eskadry lotnicze nie będą traciły czasu na walkę z armją nieprzyjacielską, lecz odrazu, natychmiast po wybuchu wojny, będą usiłowały dostać się do centrum kraju nieprzyjacielskiego, aby zburzyć fabryki, kopalnie itp. oraz obrócić w perzynę główne miasta, ośrodki polityczne i administracyjne.

PIEKIELNY WYŚCIG ŚMIERCI

Zdaniem jednego z autorów, dążąc do wypełnienia tego zadania, eskadry lotnicze stron wojujących nie będą nawet zwracały uwagi jedne na drugie, liczba starć w powietrzu będzie minimalna. Będzie to piekielny wyścig, w którym każda strona będzie się starała jaknajprędzej zanieść śmierć i zniszczenie wgłąb kraju nieprzyjacielskiego.

Miljony ofiar padną nie na froncie, lecz na tyłach, gdzie kobiety, dzieci i starcy będą narażeni na większe niebezpieczeństwo niż żołnierze walczących armij.

ZAGŁADA CAŁYCH MIAST

Na miasta spadnie grad pocisków gazowych i strasznych bomb, które spalą wszystko. Już dzisiaj istnieją pociski, które padając rozgrzewają się do temperatury 3 tysięcy stopni. Od tego piekielnego gorąca zapala się wszystko, czego pocisk dotknie.

POCISKI, KTÓRE ZAPALĄ ZIEMIĘ

Inne bomby, cięższe, przenikają głęboko w ziemię, wydzielając ogromną ilość ciepła. Pisze o nich w omawianej książce znana chemiczka szwajcarska Gertruda Volkeri, nazywa je „bombami, które zapalą ziemię".

Będą one służyły do niszczenia przewodów elektrycznych, sieci wodociągowej, rur gazowych itp.

NIEWIDZIALNE SAMOLOTY

Czy będzie można obronić wielkie miasto przeciwko atakowi z powietrza? Nie! — odpowiada kategorycznie jeden z autorów książki.

Niedawno w Anglji dokonano prób z „niewidzialnemi samolotami", pokrytemi specjalną substrakcją, dzięki której nocą nie można ich dojrzeć nawet w świetle najpotężniejszych reflektorów. Podczas tych prób z 250 „niewidzialnych samolotów", symulujących nocny atak na Londyn, 234 dotarły do miasta mimo wszystkich usiłowań spostrzeżenia ich i zatrzymania.

WOJNA GAZOWA

Z chwilą zaś, gdy nieprzyjacielskie samoloty dotrą do miasta, nie będzie już dla niego ratunku. Od wspomnianych bomb wybuchną pożary we wszystkich częściach miasta. Pociski „zapalające ziemię" przenikną nawet do schronów podziemnych.

Ale główna rola w tem strasznem dziele zniszczenia przypadnie bombom gazowym. Gazy trujące, któremi rozporządza dziś „wiedza wojenna", przechodzą wszelkie wyobrażenie. Większość z nich przenika do organizmu ludzkiego niespostrzeżenie, nie wywołując z początku żadnych przykrych objawów; kiedy zaś występują pierwsze oznaki ich działania, wszelka pomoc jest już spóźniona.

UTOPIENI WE WŁASNEJ KRWI

Jednym z najstraszniejszych gazów jest t. zw. „zielony gaz". W organiźmie zatrutym „zielonym gazem" tkanki i naczynia włoskowate przyciągają wszystkie płynne części składowe krwi, które zalewają dosłownie płuca.

I człowiek ginie ze wszystkiemi oznakami utopienia — tonie we własnej krwi.



92)

Przekład z angielskiego.

Tajemniczy dokument.

(wyciąć i zachować)

Brudna, nieogolona twarz, mokra od łez nadawała mu piętno jakiejś na śmierć zabiedzonej, tragicznej postaci.

— Kamerad! Kamerad! — bełkotał idjotycznie—Nepoc! Kaput! Englander!

Patrzyłem na nieznajomego, nie mogąc uwierzyć własnym uszom.

Zargon rowów strzeleckich!... Tu, w tym miejscu?!

— Czy pan jest Anglikiem? — zapytałem.

Na dźwięk mego głosu rozejrzał się niespokojnie dookoła.

— Ach, tak, jestem Anglikiem, panie!— odpowiedział, skandując wyrazy w sposób właściwy mieszkańcom zachodnich prowincji — Boże! Zlituj się nade mną!—jęknął następ nie i nie bacząc na mnie ani na mój rewolwer, zakrył obu dłońmi twarz, wybuchając ponownie dzikiem, straszliwem łkaniem, które wstrząsnęło całą jego postacią.

— Wróć do Moniki — szepnąłem do Franka — a ja z nim porozmawiam. Postanowiłem go uspokoić. Przyzwyczajenie jest potężnym czynnikiem, to też dźwięk głosu i akcent tego człowieka wskrzesił odrazu we mnie oficera, choć w danej chwili wszyscy wyglądaliśmy zaite groteskowo. Przemówiłem do niego jak, zwykłem to czynić wobec mych ludzi, to też uspokoił się zaraz i spojrzał na mnie.

Był to młodziutki chłopiec — poznałem to po blasku jego oczu i delikatności skóry — lecz twarz miał tak zniszczoną i zmizerowaną, że wyglądał na lat czterdzieści. Pod szarym płaszczem miał na sobie jakieś brudne gałgany, które ongiś, jak to wzkazywał krój jedynie, były mundurem Khaki.

Słodkiem akcentem hrabstwa Somersetshire opowiedział mi swoje proste dzieje żałosną powieść, dającą się zastosować do tysięcy naszych rodaków od chwili wybuchu wojny.

Nazywał się Maggs, Ebenezer Maggs, saper królewskiego pułku inżynierskiego; dostał się do niewoli koło Mans, w sierpniu 1914 roku. Wraz z długim szeregim jeńców angielskich, wśród których znajdowało się wielu chorych — można powiedzieć umierających — pognano go do jakiegoś miasta, a przy tej sposobności, w drodze na dworzec, musiał paradować poprzez ulice, natłoczone niemieckiemi żołdakami, drwiącymi z nieszczęśliwych.

Wieziono ich następnie w wagonach bydlęcych — wszystkich razem — rannych, umierających i umarłych — bez jedzenia i wody. W ten sposób podążali do Niemiec, a na każdej stacji witał ich wrogi tłum zezwierzęconych mężczyzn i krzyczących kobiet, która nie miały litości nawet dla umierających.

Ta straszliwa opowieść nie utraciła nic na potworności przez to, że była wypowiedziana prostym, nieozdobnym językiem syna dzierżawcy z Somersetshire. Był to jeden z tych oddartych, wychudzonych jeńców wojennych, którzy drżeli z zimna w głodowych obozach w Friedrichsfeld koło Vesel. Wytrzymywał przez dwa lata, żywił się wstrętnem jadłem, znosił brud i brutalne traktowanie, wkońcu jakiś pomysłowy przyjaciel, Belgijczyk, imieniem Jan, ongiś za lepszych czasów, gdy istniała jeszcze granica belgijska, zajmujący się przemytnictwem, pouczył go, w jaki sposób może zbiec.

Przed pięcioma dniami — obaj, lecz każdy zosobna — opuścili obóz, a mieli się spotkać w lesie na szlaku Karola Wielkiego i spróbawać przejść granicę, ale Jan nie przyszedł wcale.

Maggs czekał na niego przez ostatnie dwadzieścia cztery godziny — naprózno — wkońcu stracił resztkę odwagi, doczołgał się do tej pieczary, pogrążony w rozpaczy.

Podszedłem do Franka i do Moniki, przyprowadziłem ich, lecz Maggs rzucił się wstecz na ich widok.

— O, proszę pana, ja nie jestem stosownem towarzystwem dla kobiety—szepnął do mnie — jestem obdartym nędzarzem, jestem. My tam w obozie nie mogliśmy przestrzegać czystości.

W jego głosie przebijał wstręt do brudu właściwy każdemu dobremu żołnierzowi.

— Maggs, to nic nie szkodzi—odparłem łagodnie.—Ona to zrozumie.

Usiedliśmy wszyscy na ziemi w kręgu światła, padającego od świeczki sapera, a my obaj z Frankiem rozważaliśmy jeszcze raz położenie.

D. c. n.

KRONIKA

KWIECIEŃ
22
Sobota

KALENDARZYK

Sotera i Kaja

Fałszerze i kolporterzy monet przed Sądem

(a) W dniu 8 listopada 1932 r. do posterunkowego pełniącego służbę na Bałuckim Rynku zgłosił się wieśniak Jan Lebioda i zameldował, że dwaj jacyś osobnicy nabyli u niego 3 razy po ćwiartce kartofli płacąc każdorazowo monetą 10 złotową, z której wydawał reszty. Monety te okazały się fałszywe. Posterunkowy obserwując ruch zauważył 2 osobników, mocno podejrzanych, których doprowadził do 3 komisarjatu. Przed komisarja tem obaj rzucili się do ucieczki i jednemu udało się zbiec. Drugim okazał się 24 letni Stefan Mencel (Młynarska 33).

Mencel przyznał, iż wraz z nim był jego brat Antoni Młynarska 97). Przy zatrzymanym Stefanie Menclu znaleziono 1 monetę 1 złotową i 20 gr. fałszywe. W mieszkaniu zaś znaleziono 40 monet 1 zł., 12 monet 10 złotowych i 1 monetę 20 gr. fałszywe. Ponadto znaleziono płyn, kwasy, metale, formy i td.

Mencel wyjaśnił, że przedmioty te przyniosła w imieniu Stefana Białkowskiego, jego spólniczka Marjanna Walczak, zwana Czarną Mańką. Białkowskiego i Walczakową aresztowano.

Ustalono dalej, że Białkowski poznał się w areszcie w Krośniewicach z Walczakową, znaną kolporterką i ta zaproponowała mu spólne fałszowanie monet. Stefan Mencel wyjaśnił, że za przechowanie przedmiotów zapłacono mu ćwiartką kartofli w naturze, oraz 1 zł. fałszywą i 20 gr fałszywemi.

Wszystkich czworo aresztowano i w dniu wczorajszym zasiedli na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Łodzi. Do winy nie przyznali się za wyjątkiem Stefana Mencla. Sąd po naradzie wydał wyrok na mocy którego skazani zostali 32 letni Stefan Białkowski i 42 letnia Marjanna Walczak każde na 5 lat więzienia, a Stefan Mencel na 3 lata więzienia. Antoni Mencel został uniewinniony.

Krwawa tragedja miłosna

(a) Dom przy ulicy Piotrkowskiej 286 był w dniu wczorajszym o godz. 12 w południe widownią krwąwej tragedji na tle miłosnym.

W domu tym zamieszkuje przy rodzicach 23 letnia Marta Bitner, córka właściciela zakładu fryzjerskiego, przy ul. Piotrkowskiej 294 Bitnerówna przed 1,5 rokiem poznała 26 letniego Włodzimierza Petraka, biuralistę zamieszkałego wraz z matką przy ul. Skorupki 7. Młodzi zaręczyli się i na dzień 17 b. m. to jest drugi dzień Świąt Wielkiejnocy wyznaczony był ślub.

Na uroczystość przybyli zaproszeni goście, Petrak, jednak nie doszedł on do skutku albowiem w międzyczasie Bitnerowie dowiedzieli się, że Petrak pozostaje bez pracy i dało to powód do zerwania.

W dniu wczorajszym Petrak przybył po raz czwarty z rzędu, od daty zerwania, przyczem nie mogąc rozmawiać z narzeczoną w mieszkaniu wywołał ją na korytarz na pierwszem piętrze.

Gdy Bitnerówna znalazła się wraz z nim w korytarzu, Petrak wydobył przygotowaną uprzednio ostrą brzytew i ciął Bitnerównę w krtań, zadając głęboką ranę.

Bitnerówna bez krzyku padła na ziemię Wówczas Petrak rzucił się na leżącą i zadał jej kilka ran w rękę oraz szyję, poczem sam przeciął sobie krtań, dość głęboko.

Na odgłos szamotania nadbiegli sąsiedzi i rodzice Bitnerówney. Niezwłocznie pośpieszono z pomocą rannym i wezwano pogotowie ratunkowe, oraz powiadomiono policję.

Przybyły lekarz pogotowia opatrzył oboj ga rannych, poczem w stanie groźnym przewieziono zarówno Bitnerównę jak i Petraka w stanie groźnym do szpitala św. Józefa

Równocześnie policja wdrożyła energiczne dochodzenie, w kierunku ustalenia podłoża tej krwawej tragedji miłosnej.

Sytuacja strajkowa w przemyśle pluszowym

(a) Strajk w przemyśle pluszowym na terenie Łodzi, w ciągu dnia wczorajszego nie uległ żadnym zmianom i kontynuowany był przez robotników bez żadnej przerwy.

Na pierwszy plan wysuwa się kwestja robotników fabryki Teodora Finstera, (Dowborczyków 17), którzy w liczbie 120 osób, ce lem uniknięcia awantur i zatargów, nie odstępują warsztatów pracy i oświadczyli, iż pozostaną w murach fabrycznych, dopóki nie zostanie podpisana umowa zbiorowa na zasadach umów z roku 1923 i 1927, z zastosowaniem taryfy obowiązującej w roku 1933 dla całego przemysłu włókienniczego.

Sprawą robotników pluszowych zajmowała się spacjalna sekcja robotników pluszowych przy Związku Klasowym włókniarzy. Z przebiegu narad wynika, że duszą oporu przeciw przyjęciu umowy zbiorowej jest firma Finster, albowiem inni przemysłowcy wyrazili chęć podpisania umowy.

Zasadniczem punktem spornym jest 50 procent zwyżka, jaka obowiązuje tkaczy pluszowych, w porównaniu z tkaczami kortowymi. W umowie z roku 1933 stawka dla tkacza kortowego wynost 7 zł. 12 gr. i pluszownicy, stojąc na stanowisku dawnych umów domagają się przyjęcia tych norm, z dodatkiem 50 procent dla tkaczy pluszowych, zgodnie z poprzednimi umowami. Robotnicy pluszowi uzasadniają swe stanowisko tem, iż pracą na krosnach pluszowych wymaga większej dokładności, kwalifikacyj zawodowych i t. d., wobec czego winna być lepiej wynagradzana.

Wobec stanowczej postawy strajkujących tudzież rozdźwięku wśród przemysłowców. spodziewać się należy, że konferencja, która odbyć się ma w przyszłym tygodniu doprowadzi do porozumienia i strajk zostanie zlikwidowany pomyślnie.

Strajk naogół ma przebieg bardzo spokojny i nigdzie nie zanotowano żadnych awantur.

Złodzieje w amerykańskim stylu

(a) W nocy z 3 na 4 listopada 1932 r. o godzinie 2-ei patrol policji na szosie Konstantynowskiej pod Zgierzem, spotkał auto stojące ze zgaszonem światłem. Była to taksówka nr. 243 z Łodzi, kierowcą zaś Ignacy Sobala, jak się później okazało pozbawiony przez władze prawa jazdy za przewożenie rzeczy pochodzących z kradzieży.

Policjanci zapytali szofera na kogo czeka. Ten odpowiedział, iż przywiózł do Zgierza jakąś parkę, która poleciła mu czekać. Niezbici tem oświadczeniem policjanci zapytali, ile pobrał za jazdę. Sobala odpowiedział iż otrzymał 15 złotych. Gdy polecono mu pokazać pieniądze, odpowiedział, iż kupił za nie benzynę, której mu zabrakło. Lecz i to okazało się kłamliwe, albowiem benzyny w rezerwoarze również nie miał.

Mając uzasadnione podejrzenia, policjanci obserwowali szofera, który wsiadł do samochodu, zapalił światła (reflektory) i gasił je oraz zapalał kolejno, jakby dając umówione znaki. Następnie, gey to nie odnosiło skutku dał sygnał trąbką.

Policjanci wówczas wsiedli do samochodu i polecili dojechać do komisarjatu. Po przybyciu na miejsce, gdzie zastano samochód wysłano patrol [illegible]nny, który po krótkiej chwili spotkał idących dwóch osobników. Na widok policji, osobnicy ci rzucili się do ucieczki. Gdy nie zatrzymali się na wezwanie oddano w ich kierunku kilka strzałów. Jeden z uciekających trafiony kulą w nogi padł nad brzegiem rzeki Bzury, drugiemu zaś udało się zbiec w ciemnościach.

Rannym okazał się Josek Eule, znany złodziej, karany w Berlinie i poszukiwany za kradzieże.

W toku dochodzenia ustalono, że Eule stale operował wspólnie z Joskiem Goldsteinem, który zniknł po niefortunnej wyprawie w Zgierzu.

Tegoż dnia zgłosił się do komisarjatu Pol. Państw. w Zgierzu Tobjasz Landau i zameldował, że skradziono mu 16 sztuk towaru oraz pałta gotowe łącznej wartości 4000 zł.

Landau oświadczył dalej, że sprawcy spłoszeni snać pozostawili część łupu. Policja prowadząc dochodzenie doszła do przekonaia że sygnały dawane przez Sobalę skłoniły włamywaczy do poniechania kradzieży.

Goldsteina po dłuższych poszukiwaniach schwytano dopiero po miesiącu. Wszyscy trzej w dniu wczorajszym zasiedli na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Łodzi. Nie przyznali się do winy.

Sąd po naradzie wydał wyrok na mocy którego 35 letni Josek Eule skazany został na 3 lata więzienia, 31-letni Ignacy Sobala na 1 rok więzienia, a Josek Goldstein z braku do wodów winy uniewinniony.

ULGOWE PRZEJAZDY DO LWOWA

(a) Wzorem ulgowych przejazdów zaprowadzonych na różnych linjach kolejowych Polskie Biuro Podróży „Orbis" na skutek poczynionych starań uruchomiło ulgowy pociąg do Lwowa.

Pociąg ten odjeżdża do Lwowa w sobotę dnia 22 b. m. o godzinie 20.06 z dworca Łódź-Kaliska. Bilety na ten pociąg nabywać można jedynie w P.B.P. „Orbis" przy ulicy Piotrkowskiej 65.

NA MARGINESIE.

Czysty chlew

i pełne koryto

Krakowski „Czas" z dnia 18 bm. w rubryce ze świata" podaje sprawozdanie z odczytu pewnego historyka i socjologa angielskiego w Londynie. Prelegent ów oświadczył m. in.:

— Raz tylko w historji reformatorzy dali masom obiecany „czysty chlew i pełne koryto", lecz ostatecznie skończyło się to krachem. W XVII mianowicie stuleciu ojcowie Jezuici urządzili w Paragwaju komunę, która przeżyła lat 50. Hiszpańscy misjonarze w liczbie pięciu zjawili się w dzikim, tropikalnym Paragwaju, zamieszkałym przez ludożerców, stojących na najniższym stopniu rozwoju. Misja w Paragwaju stała się religijną komuną, której mieszkańcy otrzymali chleb, rozrywki i oświatę, lecz traktowani byli jak małoletnie dzieci, niezdolne do czynów samodzielnych. Dziś jeszcze są ślady wielkiej pracy misjonarskiej, olbrzymie, zdziczałe lasy pomarańczowe, zasadzone niegdyś przez Jezuitów, ruiny kamiennych mostów, spętane ljanami szkielety kościołów i gmachów publicznych, rozrzuconych w pierwotnej puszczy. Tę akcję istotnie wspaniałą przerwały intrygi w stolicy Hiszpanji. Ojców Jezuitów wysiedlono z Paragwaju, a wraz z nimi wysiedlił się cały zdumiewający dorobek lat pięćdziesięciu. Paragwaj wrócił do stanu pierwotnej dzikości. Praca misjonarzy poszła na marne. Roboty w miejach stanęły, gmachy zapadły w ziemię, ludność znowu stała się gromadą leniwych pasożytów. A stało się to dlatego, że ludność traktowana była jak dzieci, że nie wyrobiono w niej ani samodzielności, ani inicjatywy. „Chlew czysty i koryto pełne" nie wystarczają nawet wtedy, gdy krajem rządzi dyktatura tak wzniosła, jaką miał dziki Paragwaj. Gorsze perspektywy zagrażają krajom, któremi włada bicz terroru.

Zgrzybiały „Czas" postępuje czasami jak enfant terrible. Skądże ten krytycyzm w stosunku do dyktatur w organie BB konserwatystów krakowskich? To chyba objaw uwiądu starczego.

Zabójstwo

hr. Stefana Zichy

BUDAPESZT, 21. 4.

— Znanego powszechnie polityka i działacza hr. Stefana Zichy znaleziono w stanie bezprzytomnym, leżącego w kałuży krwi. Po przecinał on sobie żyły u obu rąk, a ponad to zażył trucizny. W stanie beznadziejnym odwieziono go do lecznicy.

Zamachy samobójcze.

(a) W mieszkaniu swych pracodawców, przy ul. Zeronskiego 42 usiłowała pozbawić się życia przez zatrucie gazem świetlnym 40 letnia służąca Weronika Izik.

Z nieustalonych dotychczas przyczyn Izik po ugotowaniu kolacji odkręciła kurek gazowy i ułożyła się do snu.

Rano znaleziono desperatkę w stanie nieprzytomnym i wezwano pogotowie ratunkowe, lekarz którego udzielił chorej pierwszej pomocy i w stanie ciężkim pozostawił na miejscu.

Drugi zamach samobójczy miał miejsce w bramie domu przy ul. Młynarskiej 11 gdzie w celach samobójczych zatruł się większą dozą sublimatu 47 letni Konstanty Mańkowski, bez stałego miejsca zamieszkania.

Desperatowi udzielił pomocy wezwany lekarz pogotowia i przewiózł chorego w stanie ciężkim do szpitala zapasowego.

Powodem rozpaczliwego kroku był brak pracy i środków do życia.

Legenda o szacie Chrystusowej

Chrześcijaństwo na Kaukazie zaczęło się utrwalać już w pierwszym wieku naszej ery za sprawą apostoła Andrzeja. Apostołowie Tadeusz i Bartłomiej nauczali w Persji i Armenii skąd nauka ich przedostawała się i na Kaukaz. W owym czasie wierzono w Armuza (perski Ormuzd) którego kult został wprowadzony przez króla gruzińskiego Farnaoza w roku 270 przed Chrystusem Stolicą państwa gruzińskiego było wówczas miasto Mechet. Armuzowi i drugiemu bogowi Zedowi składano w ofierze dzieci.

Jak głosi podanie gruzińskie, na bożna dziewica Sidonja spotkawszy na drodze brata swego, wysłuchała opowieści jego o Męce Pańskiej, wzięła z rąk jego szatę Chrystusową, przycisnęła ją do piersi i upadła na ziemię nie żywa. Ponieważ nie podobna było z rąk jej wyjąć szatę pochowano ją przeto w tem miejscu wraz z szatą, na mogile zaś Sidonji wzrosło piękne drzewo cedrowe.

W III-im wieku św. Nina, właściwa apostołka Gruzji, dowiedziawszy się o cudownych własnościach cedru, często siadywała i rozmyślała pod jego cieniem. Pewnego razu ujrzała posągi Armuza i Zeda sunące po niebie w stronę stolicy Mechetu, po pewnym zaś czasie oba posągi spadły do rzek Kury i Aragwy, których wody wystąpiły z brzegów i zatopiły stolicę. Innym razem ujrzała stado czarnych ptaków, które wykąpawszy się w rzece stały się białe, osiadły na gałęziach cedrowego drzewa, napełniając okolicę cudnym śpiewem.

Wkrótce na tem miejscu zbudowano kościół, cedr ścięto, pozostawiając jego część jako filar świątyni, z reszty zaś wyciosano siedem kolumn podtrzymujących główną nawę.

Po zbudowaniu świątyni miejsce gdzie się znajdowała szata Chrystusowa wraz z mogiłą Sidonji, zasłynęło jeszcze większemi cudami i jakkolwiek mahometanizm później wziął górę nad chrześcijaństwem, sławę cudownego cedru była tak wielka, że pomimo zburzenia świątyni nikt się nie ośmielił ściąć drzewa cudownego, nie wyłączając strasznego Timurlenka i perskiego szacha Abbasza, którzy zburzyli miasto Machet doszczętnie, nie zaniedbawszy zrabować uprzednio świątyni:

W XV stuleciu król gruziński Aleksander odbudował z granitu i marmuru zburzony skutkiem trzęsienia ziemi kościół, który w tej postaci przetrwał aż do czasów ostatnich. Pomimo przeniesienia stolicy do Tyflisu, część oddawana świętej szacie była tak wielka, że królowie gruzińscy dokonywali koronacji w tej świątyni, a zwłoki królewskie po śmierci również tam chowano.

Zapewniano, że nawet bolszewicy uszanowali dotąd tradycję szaty Chrystusowej i kościół ten dotąd podobno istnieje w dawnym stanie.

Cmentarz poronionych wynalazków

W Wiedniu istnieje osobliwe muzeum, będace własnością zbieracza Braudego. Jest to muzeum wynalazków. Ale właściciel jej oryginalnej kolekcji zbiera tylko wynalazki niedorzeczne, zadziwiające nieraz cudacznością owoce twórczości różnych postrzeleńców i manjaków.

Niejeden z tych wynalazków był nawet opatentowany, co jednak na nic nie przydało się wynalazcy, który zamiast oczekiwanych miljonów zdobył tylko... gorzkie doświadczenie.

Z punktu widzenia psychologicznego kolekcja p. Braudego jest nader pouczająca.

Ale i dla zwykłego śmiertelnika, niezamierzającego zgłębiać tajników psychyki niefortunnych rywali Edisona, jest bardzo ciekawa.

Oto np. mały piec pokojowy. Pozornie — zwyczajny piec, niczem nie różniący się od innych. Ale wewnątrz znajduje się specjalny mechanizm, dzięki któremu, po nakręceniu sprężyny, piec — zaczyna powoli posuwać się po pokoju, ogrzewając go w ten sposób równomiernie. Piec jest hermetycznie zamknięty, nie dymi i nie wydziela żadnego gazu

Ma tylko jedną wadę: nie można go sprzedać. Wynalazca, który spodziewał się, że w krótkim czasie zdobędzie majątek, jest dziś zrujnowany. Nie udało mu się sprzedać ani jednego wędrującego pieca.

Obok stoi inny wynalazek: mała kwadratowa platforma, która — według wynalazcy — miała wyprzeć z ulic miejskich samochody i zadać groźny cios tramwajom i autobusom.

Platforma ta jest — jak objaśnia wynalazca — najprostszym i najtańszym wehikułem, rozwiązującym ostatecznie zagadnienie komunikacji wielkomiejskiej. Człowiek staje sobie na takiej platformie i jedzie dokąd mu się podoba — głosił wynalazca, gdy po raz pierwszy demonstrował swoje dzieło.

Okazało się jednak, że się trochę mylił: na jego platformie rzeczywiście można jechać ale tylko do szpitala. Przekonano się o tem, gdy znalazł się śmiałek, który wyruszył na owej platformie na spacer po ulicach Wiednia. Zapłacił za to złamaniem ręki i złamaniem nosa.

Ale rekord swego rodzaju ustanowił wynalazca skromnej skrzyni na brudną bieliznę. Skrzynia ta tem różni się od wszelkich innych skrzyń, kufrow czy koszyków, że zamykana jest na klucz, lecz jest tak urządzona, iż można ją otworzyć i bez klucza, co—według wyjaśnień wynalazcy — czyni ją nieocenioną dla roztargnionych gospodyń, gubiących klucze. Poco jednak zamykać na klucz skrzynię, którą można otworzyć bez klucza, do czego służy zamek który w gruncie rzeczy nic nie zamyka — to pozostało tajemnicą wynalazcy.

Wiele miejsca w muzeum zajmują wynalazki, polegające na połączeniu rozmaitych nieraz najbardziej różnorodnych przedmiotów Widzimy więc—widelec—termometry, ołówki, szczotki do zębów, grzebienie, noże i tp. Pomysłowe te kombinacje nie znajdują jednak uznania publiczności, która woli po dawnemu kupować oddzielnie widelce, a oddzielnie termometry.

POWAŻNY POWÓD

Dwaj przyjaciele przechadzają się po Alei 3-go Maja. Obok restauracji „Kaczy Dołek" mija ich wysmukły młodzieniec i kłania się z wyraźną niechęcią.

— Któż to jest ten pan, który tak zimno cię powitał? — pyta jeden z przyjaciół.

— To Mazurkiewicz.

— Mazurkiewicz? Ten któremu ocaliłeś życie podczas pożaru?

— Właśnie, ten sam.

— Jeżeli się nie mylę, toś podstawił deskę pod jego okno, aby mógł zjechać bez szwanku na ziemię.

— Tak było. I odstawiłem i zjechał, jak po poręczy.

— No, to uważam, że powinien być nie co bardziej uprzejmy.

— Masz rację. Tylko wyobraź sobie, że w tej desce tkwił sterczący gwóźdź, o czem w pośpiechu zapomniałem.



Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI—Kapitan z Koepenick
TEATR KAMERALNY—Pierwsza pani Frązer
TEATR POPULARNY—Bar Kochba
TEATR OPERETKA „8.30"—Dolly
CYRK STANIEWSKI— Wielki program cyrkowy

KINA

CASINO — W cieniu krzyża
CAPITOL: -- Błękitna rapsodja
CZARY — Zwycięstwo Czarnego Dżeka
GRAND-KINO — Pod twoją obronę
LUNA — Baby
CORSO—I. Mój przyjaciel król, II Rok 1914
STYLOWY — Człowiek, którego zabiłem
OŚWIATOWY—dla doros. Skończona pieśń, dla młodz. Pojedynek w samolocie (Tom Mix).
PALACE — Dzika dziewczyna
PRZEDWIOSNIE—Romeo i Julcia
SPLENDID: — Naucz mnie kochać
RAKIETA — Kobieta w Monte-Carlo
ADRIA — Kiki
METRO — „
SZTUKA — Boczna ulica

Dyrekcje kin są proszone aby we wła snym interesie zawiadamiały zawczasu redakcję o zmianie programu.

Giełda warszawska

WARSZAWA, 20 marca 1933 r.
Waluty: Dolar St Zjednoczonych 8,94

Dewizy:	
Gdańsk	174.25
Belgja	124,45
Holandja	360,00
Londyn	30,50
Nowy Jork	8,91
Paryż	35.07
Praga	26.50
Szwajcarja	172,22
Włochy	45,68
Czerwoniec	4,40

Obroty mniej niż średnie tendencia słabsza. — Dolar w obrotach pozagiełdowych — 8,8825 — — Rubel złoty 4,72³/₄ — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1.35 100 kopiejek bilonu srebrnego 0,63 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 208.00 Gram czystego złota 5,9244

Papiery procentowe:
7 proc. poz. stabilizacyjna 53,50
4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 111,50
4 proc. poż. inwestacyjną 100,00
5 proc. poż. konwersyjna 43,00
6 proc. poż. dolarowa 55 00
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow. 94,00
10 proc. poż. kolejowa 102.50 (wpr)
5 proc. poż. kolejowa konwersacyjna 37,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 83,25
8 proc. oblig. Banku Gos. kraj. 94,00
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83,25
8 proc. L. Z. Banku Gos. Kraj. 94,00 (wpr.)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83,25
6 proc. L. Z. m. Warszawy 49,75
8 proc. L. Z. m. Warszawy 41,38
8 proc. L. Z. m. Łodzi 39,25
10 proc. m. Radomia 37,25
8 proc L Z. Kielc 39,00
8 proc. m. Piotrkowa 40,50
4¹/₂ proc. L. Z. ziemskie 39,50

Akcje:

Bank Polski	74,00
Lilpop	11,00
Starachowice	9,75

Dla pożyczek państwowych tendecja niejednolita dla listów zastawnych słabsza. Obroty akcjami minimalne.

Przez radjo

Łódź, 22 kwietnia 1933 r.

11.40 Przegląd prasy polskiej
11.50 Komunikat meteor. dla kom. lotniczej
11.57 Sygnał czasu z Warszawy
12.05 Program na dzień bieżący
12.10 Płyty gramofonowe
13.20 Komunikat P. I. M.
15.10 Kom. Państw. Inst. Ekspotr
15.15 Komunikat Gospod.
15.25 Wiadomości wojskowe i strzeleckie
15.40 „Żywe numer Płomyka"
16.05 Koncert życzeń z płyt
16.25 Odczyt dla maturzystów
16.40 Wychowanie u star. Greków i Rzymian
17.00 Audycja dla chorych
17.30 Pieśni wielkanocne
17.40 Odczyt
17.55 Program na dzień następny
18.00 Odczyt dla maturzystów
18.20 Wiadomości bieżące
18.25 Muzyka lekka
19.00 Rozmaitości
19.20 Wiadomości ogrodnicze
19.30 „Na widnokręgu"
19.45 Prasowy dziennik radjowy
20.00 „Wieczór Strausow"
20.55 Wiadomości sportowe
21.00 Dod. do prasowego dzien. radjowego
22.05 Utwory Chopina
22.40 Feljeton
22.55 Komunikaty
23.00—24.00 Muzyka taneczna (W przerwie od 23.RO do 23.35 Wiad. z kraju dla czł. Polsk. Eksp. Polar. na Wysp. Niedźw.

Obwieszczenie.

W uzupełnieniu ogłoszenia swego z dnia 10 marca 1933 roku za Nr. 1675 Dyrekcja Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi podaje do publicznej wiadomości, że na porządek dzienny Zwyczajnego Ogólnego Zebrania Członków Towarzystwa wyznaczonego na dzień 26 kwietnia r. b. o godz. 6 m. 30 wieczorem, na zasadzie § 76 Ustawy zapisane zostały dodatkowo wnioski podane ze strony Członków Towarzystwa, a mianowicie:

1. w kwestji warunków dokonywania konwersji zaległości z rat od pożyczek Towarzystwa
2) o przyznanie subsydjum dla Łódzkiej Straży Ogniowej Ochotniczej w sumie zł. 25 000.—
3) o przyznanie subsydjum dla bibljoteki, Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości Chrześcijan, Przedmieść w sumie zł. 2.000.—
4) w kwestji zmiany § 77 Ustawy Towarzystwa
5) w kwestji zmiany drugiego paragrafu projektu Ustawy dotyczącego podziału na kurje przy wyborze pełnomocników
6) w kwestji uzupełnienia § 3 Ustawy Towarzystwa.

Wydawca B. Kowalski. Redaktor odp. T. Czajewski.
Odbito w tłoczni T. Czajewskiego w Łodzi Al. Kościuszki 41